DODATEK ILUSTROWANY

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 13 | Niedziela, dnia 30-go marca 1930 r. | Rok IV

UROCZE ARTYSTKI SREBRNEGO EKRANU

Nancy Karol.

Doris Hill

Erna Strau

Nancy Dover

Przewiezienie zwłok Primo de Riv ry z Paryża do Madrytu.

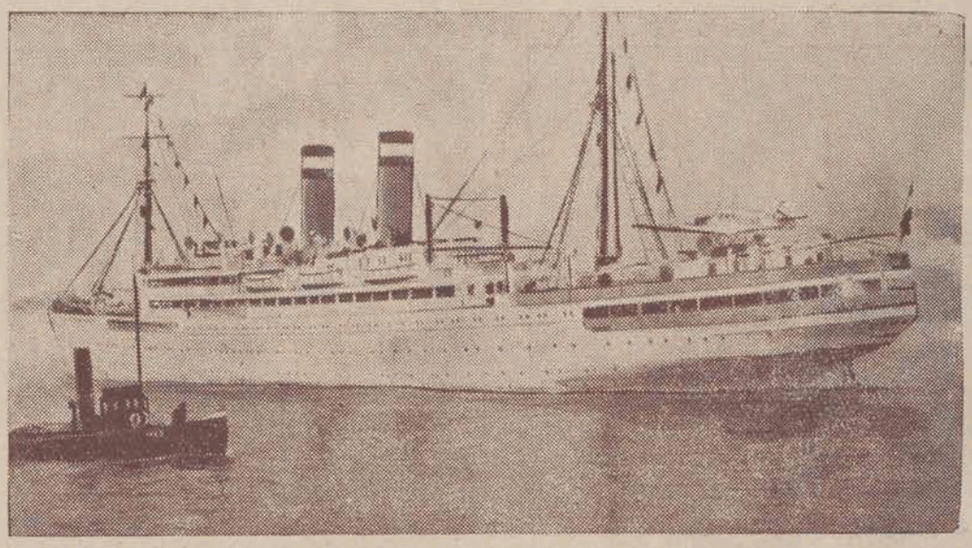

Parowiec wycieczkowy „Oceana" pojemności 8500 tonn najechał na morzu Egejskiem w pobliżu wyspy Tenedos na mieliznę. Pasażerowie zostali przewiezieni na ląd.

NAD POLSKIEM MORZEM

Zatoka pucka w czasie nocy księżycowej.

Przypływ

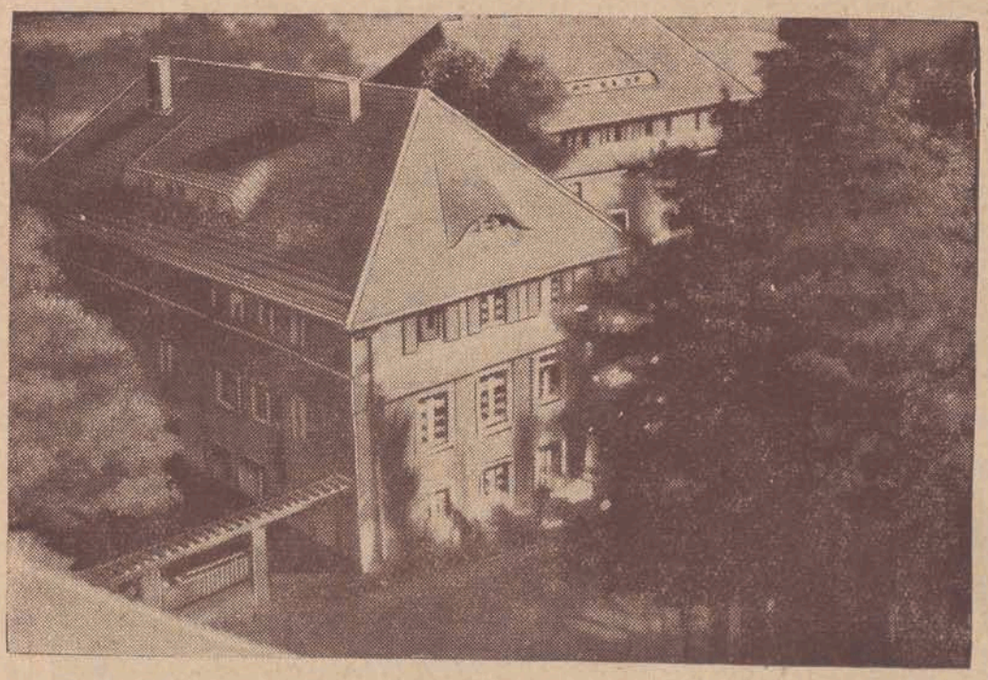

W tych dniach 120 komunistów berlińskich napadło na zakład wychowawczy Struveshof pod Berlinem w zamiarze uwolnienia wychowanków zakładu, z którymi komuniści byli w zmowie. O zmowie tej poinformowany był dyrektor zakładu, który wczas jeszcze zdołał ściągnąć do zakładu kompanję policji.

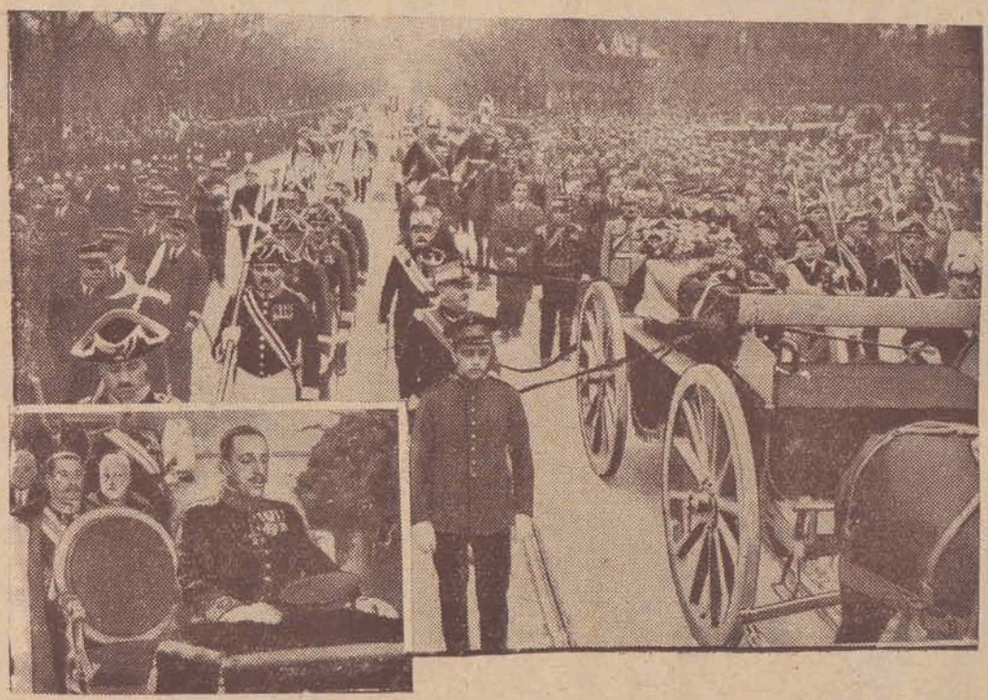

Zdjęcie z pogrzebu b. dyktatora hiszpańskiego Primo de Rivery. W lewym narożniku król hiszpański Alfons XIII oraz za nim w mundurze obecny premjer Hiszpanji gen. Berenguer nad grobem Primo de Rivery.

Wybitny rekordzis
samochodowej h
podczas ostatnich
sie wjechał na m
śmierć

Jeles Verne, genja
przed 25 laty

włoski w jeździe Gastone Brilliperi ścigów w Trypoli- i oczywiście poniósł miejscu.

y pisarz zmarły marca 1905 r.

Katastrofalna powódź, która nawiedziła południową Francję, wyrządziła olbrzymie szkody. Na ilustracji widzimy oddział saperów zabezpieczających tor kolejowy w pobliżu Bordeaux.

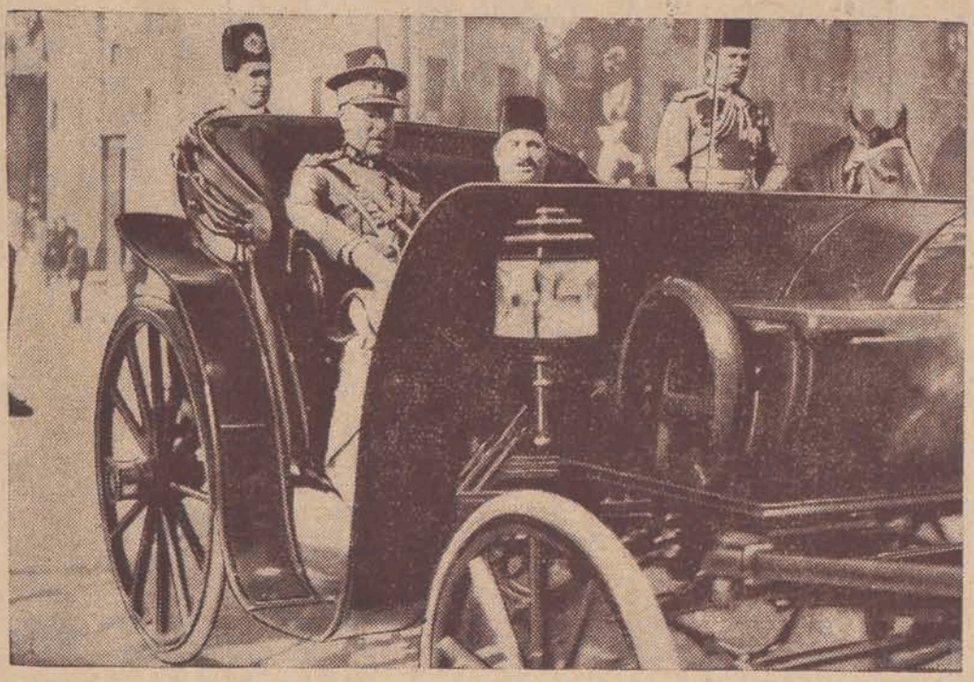

Uroczysty wjazd króla Alberta belgijskiego (po lewej stronie) do Kairu, obok niego król Fuad.

M.B. im.

C. MILEWSKA

STARY ZEGAR

NOWELA.

Źródłem nieustających uciech i radości był pokój babuni. O szarej godzinie, kiedy jawy dnia walczą z ułudą nocy my, dzieciarnia, stawaliśmy cicho pod drzwiami pokoju i czekaliśmy głośniejszego „amem" — jako znaku, że babunia skończyła wieczorne modlitwy — że można wejść. Wpadała pierwsza Ninka — najmłodsza i najukochańsza „wnusia" sadowiła się bez pytania na kolanach — i zaglądający przymilnie w szare wypłakane oczy pytała:

— Babuniu, a co dziś będzie?

— Bo codzień „coś było", codzień jakiś przedmiot w pokoju babuni ożywiał się i mówił, mówił długie cudowne baśnie, które niby przecudne kwiaty haftowało życie na szarem tle. Każdy sprzęt, każda figurka na komodzie, czy serwantce, każdy portrecik — każdy nic nieznaczący przedmiot — ściśle był związany tajemniczą nicią z życiem babuni, każdy miał swą „bajkę", której ból czy radość — był twórczynią...

Wiedzieliśmy, że firanki w oknie robione były na siatce jej ręką, kiedy to była jeszcze panną, a dziadzio o nią się starał....

— Przy tym kwiatku, mówiła staruszka, wskazując na wyrobiony na siatce duży kwiat dziadzio mi się oświadczył, padł na kolana — i wyznał swoją gorącą miłość...

Dziewczynki z wielkiem nabożeństwem oglądały „ów kwiat" na firankach, przy powstawaniu którego — zapłonęła wielka miłość dziadzia...

— Wiesz — mówiła Janka do Heli, babcia musiała być bardzo wzruszona — bo krzywo jest zrobione.

— No, ba — szeptała Hela — ciekawa jestem czy ty nie byłabyś wzruszona gdyby tak przed tobą tak ktoś klęczał....

Jak w kościele.... — mówiła do siebie romantyczna Hela... teraz tak nie wyznają miłości... Stach też jej kiedyś mówił o miłości ale to wtedy, kiedy grając w tennisa, źle serwowała — i przegrał przez nią partję — więc jej nawymyślał, a kiedy się rozpłakała, to wtedy wyzłościł się i powiedział, że przecież on ją kocha — i oni muszą razem wziąć rekord na pierwszym konkursie... Ale nie przykląkł... nie...

Chłopcom mniej się podobał ten rycerski hołd dziadzia — „klękać" też?. Choć to babunia, ich najukochańsza babunia, ale zawsze.... baba... „kobita", dla której piętnastoletni „mężczyźni" czuli bezwzględną pogardę...

Ale słuchali babci opowieści — i dla szarych godzin w jej pokoju — poświęcali nieraz — grę w piłkę, tennisa, czy ping-ponga. Znali każdy przedmiot w jej pokoju — jego historję i pochodzenie, znali dzieje każdego portretu — mieli i oni tu mniejsze i większe swe świętości... Ułańskie czako pra-pra-dziadusia — co z Napoleonem hen, aż pod Piramidy chodził — napawało ich największą czcią. Pomyśleć, że ten kask złocisty — stawał na baczność przed największym mocarzem świata. Chłopcy przymykali oczy, by sobie lepiej wyobrazić tę chwilę, kiedy złociste czako, stojące obecnie pod szkłem, wysłuchiwało rozkazów... wodza i księcia Józefa Poniatowskiego. No bo pra-pradziadunio z księciem Józefem Poniatowskim służył...

Była jeszcze szabla pradziadka co zginął w 31 r... I była szara kurtka ojca babci, powstańca z r. 31.

Wywieziony na Syberję... Ślad o nim zaginął.

I babcia kiedy o nim mówi — patrzy w dal, jakby chciała w bezkresnej śnieżnej przestrzeni syberyjskiem stepów — odnaleźć choć ślad... jego grobu...

Patrzy... patrzy..., a później w jej oczach perli się łza... i spada wyoraną przez ból bruzdą... po twarzy... spada, na jasne włosy wnucząt...

Babciu, ty płaczesz?

— — — — — — — — — — — — —

Ale wśród tych wszystkich pamiątek, nagromadzonych w pokoju babci, dominujące miejsce ma stary zegar...

Stoi na osobnym stoliku przykrytym serwetą z kółek — zrobioną ręką babuni. Stoi naprzeciw fotela i łóżka babuni, tak, że w każdej chwili patrzy na nią pożółkła przez czas tarcza zegara, na której przez tyle—tyle lat wskazówki tak wiele przeróżnych chwil wskazywały.

Porcelanowy zegar o niebieskim ornamencie już dawno... zamilkł, a jak szepcze służba po kątach, zamilkł w tej chwili, gdy hen pod lasem rozstrzelali Rosjanie w wielkoświatowej wojnie ostatniego jego właściciela — najstarszego syna babuni, a brata właściciela dworu.

Rozstrzelali, bo pono nie chciał wydać papierów, które kwaterujący przed nimi oddział Legjonistów zostawił.

Padł od kul pod lasem... i w tej chwili pękło serce starego zegaru.

Tak mówią we dworze. I stary zegar, choć jest już tylko wielkim grobowcem rodzinnym, w którym pochowano wiele... wiele smutnych i wesołych chwil..., na którego tarczy każda godzina złączona jest z jakimś wspomnieniem. Stary zegar posiada wśród kółek i kółeczek... niezepsutą maszynkę i za pociągnięciem maleńkiego łańcuszka wydzwania cieniutkim głosikiem:

„Jeszcze Polska nie zginęła"...

Oszczędzają... bardzo oszczędzają... w starym dworze... tę umiejętność starego zegara...

I tylko... podczas wielkiego święta... gdy gromadzi się cała rodzina i służba.....staruszka podchodzi do stoliczka, zdejmuje klosz z zegara, miłośnie go ręką popieści... i powoli ciągnie za łańcuszek i cieniutkiemi trelikami rozbrzmiewa wtedy:

Jeszcze Polska nie zginęła.

Wszyscy słuchają stojąc... Staruszce tylko usta drżą... ręce się trzęsą i gdy ostatni dzwoneczek uderzy... bezwolnie pada na fotel...

Podbiega do niej syn, synowa, wnuczęta, służba. Całuje jej ręce, a gdy się uspokoi, proszą:

— Babuniu, jeżeli możesz opowiedz nam, jak on ciebie i dziadka uratował... on — stary zegar....

Babcia czas jakiś milczy — patrzy chwilę jakby nie rozumiała pytania spogląda na wskazówki... a te pod jej wzrokiem... pręciutko... pręciutko zaczynają obiegać tarczę... godziny.... dnie... miesiące... lata. Zdają się cofać... znikać... znikają: służba.... syn-synowa, jej siwe włosy... poorana twarz... pochylona postać.... wskazówki wciąż biegną wstecz....

Zatrzymały się...

Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki... Wolno już teraz idą

Jest jedenasta rano. Kalendarz na ścianie wskazuje 17 stycznia 1880 r.

Małe warszawskie mieszkanko, gdzieś na piątem piętrze. Skromnie urządzone pokoiki.

Fotel — w nim sparaliżowana staruszka i młoda dziewczyna z niespokojnie biegnącemi oczyma w stronę drzwi do drugiego pokoju... Przy drzwiach tych stoi rosyjski żandarm.

W drugim pokoju odbywa się rewizja. W pokoju akademika — szukają papierów... broszurek... jest bowiem donos, że na tajne zebrania chodzi, że nieprawomyślny jest wobec cara... rządu.

Słychać przesuwania przedmiotów, przewracanie papierów... rozmowę we wrogim języku.

Na straży postawiony żandarm, wyprostowany — zdaje się nic nie widzieć zdaje się, bo jednak patrzy i obserwuje i widzi jak niespokojny wzrok dziewczyny biegnie na mały stoliczek, na którym stoi zegar... Tu nie o godzinę chodzi.

W stoliku muszą się znajdować papiery, których tam poszukują.

Żandarm — rosyjski żandarm — dobrze umie śledzić — i iść za nies pokojnym wzrokiem dziewczęcia.

Już wie, że nie „tam" — ale „tu" należy szukać...

Siwa, sparaliżowana staruszka,